



Z Krzysztofem Koehlerem, wicedyrektorem Instytutu Książki rozmawia Krzysztof Masłoń

KRZYSZTOF MASŁOŃ: Ruszył Rok Conrada, związany ze 160. rocznicą urodzin twórcy „Jądra ciemności”, a zainaugurowany uroczystie koncertem Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy „Aukso” w Teatrze Polskim w Warszawie. Był to koncert szczególny...

KRZYSZTOF KOEHLER: Odbęło się na nim polskie prawykonanie partytury Bronisława Kapera do zrealizowanego w 1965 r. przez Richarda Brooksa filmu „Lord Jim”. Zmarły w latach 80. w USA Kaper urodził się w Warszawie. Wielką karierę zrobił za oceanem, pisząc muzykę do 150 filmów (za „Lili” otrzymał Oscara), w tym tak znanych jak „Bunt na Bounty”, „Bracia Karamazow” i właśnie „Lord Jim”. Chcieliśmy przy okazji Roku Conrada przypomnieć tę jeszcze jedną ważną dla polskiej kultury postać.

Joseph Conrad pisał po angielsku i świat go postrzega jako pisarza angielskiego. Nawet w naszym kraju jego polskie korzenie nie są wszystkim znane.

I dlatego w Roku Conrada popularyzować będziemy zarówno osobę, jak i twórczość pisarza w Polsce oraz na Wyspach. Mamy w tym działaniu niejako naturalnego sojusznika, Arkadego Rzegockiego, ambasadora RP w Londynie, który wcześniej, jeszcze przed nominacją, jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego był zaangażowany w prace programowe związane z Rokiem Conrada. Bardzo ściśle współpracujemy z Instytutem Kultury Polskiej w Londynie. Zależy nam na tym, aby w marcu, podczas londyńskich Targów Książki – na których, przypomnę, Polska wystąpi w roli Market Focus – zorganizować pewne konkretne działania w Wielkiej Brytanii. O szczegółach nie chcę się jednak jeszcze wypowiadać.

A krakowskie festiwale Conrada? Jak się one mają do Roku Conrada i na ile Instytut Książki uczestniczy w tych przedsięwzięciach?

Festiwale conradowskie w Krakowie miały już osiem edycji, organizowane są w Krakowie przez Fundację Tygodnika Powszechnego i Krakowskie Biuro Festiwalowe. To impreza z bardzo ciekawym programem. Instytut Książki współ-

Nowy spór o Conrada

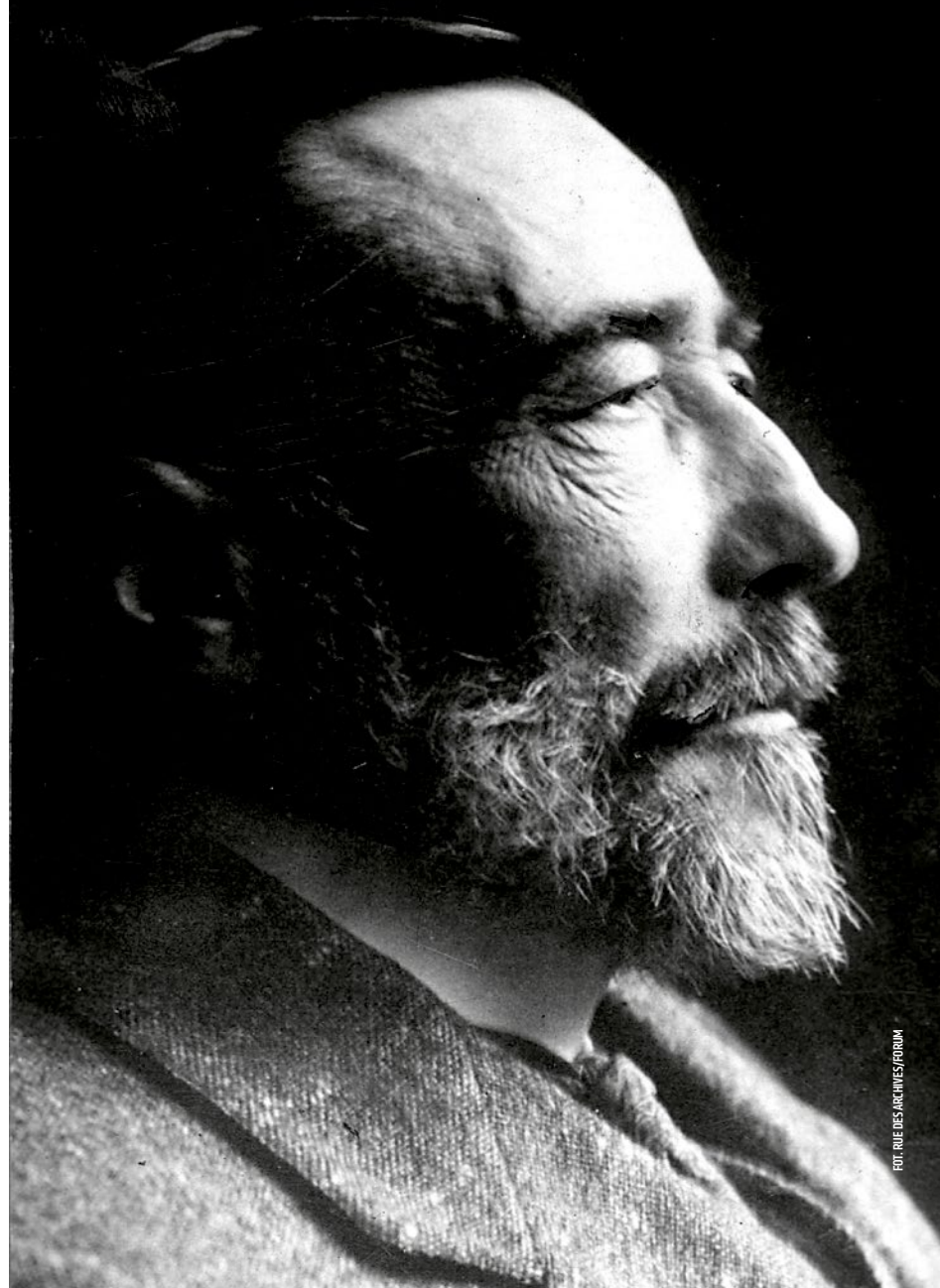


FOTO: RUE DES ARCHIVES/EPHORA

tworzy jedno z pasm festiwalu – pasmo dziecięce. Jeden z przedstawicieli Instytutu Książki uczestniczy też w pracach jury wskazującego na literacki debiut roku. W tym roku Nagrodę Conrada, przypomnijmy, dostała pani Żanna Słoniowska.

W 2016 r. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ogłosiło program „Conrad 2017”, który realizowany jest przez Instytut Książki. Do końca listopada można było zgłaszać pomysły conradowskie. Różne instytucje, organizacje, fundacje przedstawiły ponad 50 projektów. Za chwilę rozpoczną się prace niezależnych ekspertów powołanych na nasz wniosek przez ministra kultury. Analogicznie postępowaliśmy w Roku Sienkiewicza czy Roku Miłosza.

Jaką kwotą państwo dysponują i czy były zastosowane jakieś finansowe ograniczenia odnośnie do zaprezentowanych projektów?

Wnioski jak zawsze rozpatrywane są wieloaspektowo: bierze się pod uwagę zarówno ich merytorykę, jak i aspekty formalno-prawne. Budżet Roku Conrada to ponad 3 mln zł.

Jaki jest stosunek strony angielskiej do naszych planów zaprezentowania Conrada jako pisarza niewyłącznie brytyjskiego?

No nie, nikt nie zamierza robić z niego polskiego pisarza, ale Józef Korzeniowski, czyli późniejszy Joseph Conrad, był Polakiem, o czym zdecydowana większość czytelników „Lorda Jima” nie ma pojęcia. Na Targach Książki we Frankfurcie spotkaliśmy się z kierownictwem British Council, z jego dyrektorką do spraw literackich Cortiną Butler, i wspólnie zastanawialiśmy się, jak najlepiej możemy wykorzystać szansę, jakie daje Rok Conrada. Zależy nam na tym – co mocno podkreśla nasz ambasador – żeby te wydarzenia conradowskie, które odbywają się w Polsce, znalazły swoje odzwierciedlenie w Anglii. Chcielibyśmy też bardzo, żeby Rok Conrada zaistniał również w projektach realizowanych na Wyspach. I tutaj jest między nami całkowite zrozumienie.

Jakie powody mają Anglicy, by dzielić się z nami Conradem?

Wbrew pozorom jest ich niemało. Tutaj nie chodzi tylko o Brexit, ale o naprawdę poważną sprawę napaści na Polaków, jakie zdarzyły się ostatnio w Wielkiej Brytanii. Wydaje mi się, że

Anglicy podchodzą do tych wydarzeń znacznie poważniej niż my. Warto pamiętać, że Polacy stanowią w Wielkiej Brytanii znaczącą mniejszość, to największa tam grupa obcokrajowców, dochodząca do miliona. Tak dużego potencjału, także rynkowego, nie da się zlekceważyć i w obecnej sytuacji musi narodzić się refleksja, kim są ci Polacy, których – tak naprawdę – bardzo mało się zna. A za sprawców wypadków, do których doszło na Wyspach, myśląc część społeczeństwa brytyjskiego się wstydi. Widzi, że wiele zależy od zmiany nastawienia do Polaków, i rozumie, że warto o Polakach mówić, pokazywać ich, wyjaśniać, kim są, jakie historyczne doświadczenie za nimi stoi. A to, że ważny pisarz brytyjski był z pochodzenia Polakiem, wpisuje się w ten ciąg rozumowania.

Jak Conrada przybliżyć odbiorcy niekoniecznie legitymującemu się magisterium humanistycznym?

Dużo obiecujemy sobie po współpracy z TVP Kultura, w której zapewne pokazany zostanie cykl filmów conradowskich oraz spektakli, które powstawały w latach 70. w Teatrze Telewizji...

I wcześniej, jeśli wspomnimy głośno przed laty „Wieczory z Conradem”.

Naturalnie, ale i w latach późniejszych zdarzały się ciekawe przedstawienia. Myślę tu m.in. o „Tajnym agencie” zrealizowanym przez Michała Komara...

Zygmunt Hübnier w Teatrze Powszechnym wystawił „Spiskowców” według „W oczach Zachodu” Conrada i ten spektakl został potem zaadaptowany na potrzeby Teatru Telewizji.

Jest tego niemało, nie tylko „Smuga cienia” Andrzeja Wajdy, najlepiej chyba zapamiętana. Mam też nadzieję, że uda się doprowadzić do nowej conradowskiej inscenizacji w Teatrze Telewizji, a ponadto bardzo nam zależy na wyprodukowaniu przez Polaków filmu dokumentalnego o Conradzie. Nie muszę dodawać, że naszym marzeniem byłoby stworzenie go w koprodukcji TVP i BBC, która – nawiasem mówiąc – realizuje obecnie, albo już zrealizowała, serial według „Tajnego agenta”.

Rok Conrada to idealny moment, by zainteresować się przekładami twórczości tego pisarza. Przez lata utyskiwaliśmy na archaiczność tłumaczeń Anieli Zagórskiej, później pojawiły się wprawdzie nowe – pamiętam np. „Lorda Jima” przełożonego

przez Michała Kłobukowskiego – ale odnoszę wrażenie, że w sumie nie bardzo mamy czym się pochwalić.

Może jednak nie jest najgorzej, istnieje pięć przekładów „Lorda Jima”, bo przed Zagórską był jeszcze przekład Emilii Węśławskiej, niemniej jednak, zważywszy na to, że choćby Włosi mają 11 różnych tłumaczeń Conrada, pewnie sporo jest jeszcze do zrobienia. To oczywiście nie jest takie proste, ale nowe przekłady, sprawa z oczywistych względów długofalowa, powinny stać się pokłosiem Roku Conrada. Przełożenie na nowo conradowskiego magnum opus oznaczałoby, że pisarz ten znów staje się ważny. Jest jasne, że Instytut Książki takim działaniom będzie patronował i je wspierał.

Twórczość Josepha Conrada – o czym młodzi nie wiedzą, a starsi zdążyli zapomnieć – stała się zaczynem bodaj najważniejszej dyskusji literackiej w powojennej Polsce. W skrócie – o wartościach conradowskich mówiono wtedy w kontekście stosunku do komunizmu i Armii Krajowej. Żyjemy w innym czasie, ale odnoszę wrażenie, że w jakiś przedziwny, metafizyczny sposób dylematy bohaterów Conrada znów stają się dylematami Polaków.

Znowu bowiem rzeczywistość stawia przed nami potrzebę wierności pryncypiom, jakże często kwestionowanym dzisiaj. Kiedy spoglądając na rzeczywistość sztuki, także sztuki słowa pisanego w XXI w., powtarzamy za Conradem jego słynne wypowiedzi o wierności „kilku prostym zasadom, starym jak góry” albo jego definicję pisarskiej aktywności jako „rzetelną próbę oddania najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu poprzez wydobyć na światło dzienne wielorakiej i jedynej prawdy”, przecież niejako automatycznie wkraczamy w nowy niejako spór o Conrada. Tezy pisarza z Anglii brzmią wystarczająco mocno i dumnie, by wzniesić zasadniczą dysputę o powinnościach, zadaniach artysty. Autor „Tajnego agenta” stawia na wierność, na aksjologię po prostu. Mam nadzieję, że w Roku Conrada jego jasny, czysty głos wybrzmi z należytą siłą.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



Krzysztof Koehler – wicedyrektor Instytutu Książki, poeta, krytyk literacki, profesor UJ i UKSW, były dyrektor TVP Kultura.